

Akademia Rynków Zagranicznych

W globalnym kryzysie stawiamy na płynność

2008-12-25

Autor: Jan Żabicki

Dzisiaj nie sam zysk, ale stabilne finanse są najważniejsze. O funkcjonowaniu dużej firmy w czasie zawirowań na rynkach kapitałowych rozmawiamy z Siergiejem Krasulenko – dyrektorem finansowym ukraińskiego koncernu ISD.

Od kilku lat pełni pan funkcję jednego z dyrektorów dużej korporacji działającej na wielu rynkach. Jak z tej perspektywy ocenia pan to, co się dzieje w gospodarce światowej? Oczywiście w kontekście kryzysu finansowego, który zatacza coraz szersze kręgi.

Chciałbym podkreślić, że ten, kto myślał, iż kryzys finansowy obejmie tylko USA, grubo się pomylił. Globalne powiązania gospodarcze spowodowały, że amerykańska zapaść przekształciła się w kryzys ogólnoswiatowy. Okazało się przy tym, że gospodarka amerykańska oparta jest na giełdowej wartości firmy i instrumentach pochodnych, które cechują się dużymi wahaniami, choć doraźnie przynoszą duże zyski. Kiedy bankierzy europejscy zobaczyli, jakie to są zyski, też poszli w kierunku wirtualnej ekonomiki. W rezultacie banki w pewnym stopniu przejęły rolę emisyjną państwa. Równocześnie rozbudowano programy socjalne, dlatego można powiedzieć, że popełniono taki sam błąd jak w dawnym ZSRR. Świat będzie musiał nauczyć się funkcjonować z mniejszym dostępem do kredytu.

Jakimi więc instrumentami powinni posługiwać się przedsiębiorcy, by zminimalizować skutki narastającego kryzysu?

Z uwagi na utratę zaufania, do dyspozycji przedsiębiorców pozostają instrumenty pozabankowe. Może to m.in. być leasing, factoring lub gwarancje firm ubezpieczeniowych.

Czy w grupie ISD jest to odczuwalne?

Naturalnie. Nie jesteśmy przecież samotną wyspą. Mamy pewien spadek produkcji, ale w porównaniu z innymi nie ma to większego znaczenia. Jeśli chodzi o Hutę Częstochowa – to znajduje się ona w szczególnej sytuacji. Jej moce produkcyjne są nominalnie niewielkie, a technologia elastyczna, dlatego może pracować w oparciu o mniejsze zamówienia.

A co mają zrobić ci, których kryzys nie oszczędza?

Po pierwsze, zmienić swoje podejście do tego, co się robi, i do tego, co się dzieje wokół. Dziś nie powinno się walczyć o wysoki zysk, lecz o płynność finansową. Bo brak tej płynności jest największym zagrożeniem – dla wszystkich. Uważam, że przedsiębiorstwa powinny zmniejszać swą produkcję, dostosowując ją do tego, co się dzieje na rynku, czyli do mniejszego popytu, dbając szczególnie o koszty i efektywność inwestycji.

Ale zmniejszenie produkcji pociąga za sobą koszty społeczne, w tym zwolnienia pracowników...

Jeśli firmy myślą o znaczących zwolnieniach pracowników, to powinny rozważyć obniżenie płac wszystkich pracowników przy utrzymaniu danego stanu zatrudnienia, co wydaje się być bardziej „ludzkim” rozwiązaniem.

Ja uważam, że zwolnienia będą największe w sektorach, które tworzyły wirtualną ekonomikę. Dlatego jestem zwolennikiem zwiększenia funkcji regulacyjnych państwa w tym sektorze. Centralizacja daje bowiem możliwość zarządzania antykryzysowego. Naturalnie myślę tu tylko o krótkich okresach i nie chodzi o taki sposób, w jaki usiłują to robić USA i Europa, czyli poprzez dofinansowanie banków, które spowodowały kryzys.

Czy to oznacza, że gospodarka rynkowa i kapitalizm przeżywają kryzys?

Neokapitalizm – tak.

Co zatem powinni zrobić stratedzy gospodarki globalnej, żeby ratować ten system?

Myśmy już przeżyli ratowanie teorii socjalizmu i wiemy, czym to się skończyło. To samo odnosi się do ratowania neokapitalizmu, zwłaszcza jego warstwy socjalnej. Nie ma potrzeby obrony tego systemu, bo jeśli mamy kryzys, to wynika on m.in. z powodu nadmiernie rozbudowanych programów socjalnych. Dlatego uważam, że ratowanie neokapitalizmu to przedłużanie kryzysu. System ekonomiczny sam się dostosuje do nowych realiów. On sobie z tym poradzi.

Naprawdę pan tak uważa, przecież to przypomina teorię niewidzialnej ręki rynku, która ze wszystkim sobie radzi. Obecny kryzys dowodzi, że wcale tak być nie musi...

Jedno jest pewne, że nie wolno dopuścić do tego, by banki manipulowały rynkiem.

Przechodząc do spraw polskich, chciałbym spytać, co powinniśmy zrobić, żeby uniknąć wszechogarniającego kryzysu? I czy przyjęty przez rząd plan stabilności i rozwoju daje gwarancje uniknięcia głębszej zapaści?

Całkowicie uniknąć kryzysu się nie da. Niestety polska gospodarka w dużym stopniu uzależniona jest od niemieckiej. W związku z tym uważam, że ogromny wpływ na nią będzie mieć to, co się będzie działo w Niemczech. Drugie zagrożenie to ciągnący się od lat osiemdziesiątych duży udział programów socjalnych. Jeżeli państwo chce bronić wszystkich, to musi mieć na ten cel olbrzymie środki. Będzie się to wiązało z zaciągnięciem dodatkowych zobowiązań.

Natomiast czynnikiem pozytywnym jest to, że Polska jest forpcztą na rynkach wschodnich. I tu upatruję olbrzymie szanse dla polskiej gospodarki.

Co więc według pana należy zrobić, żeby wykorzystać ten czynnik?

Geopolityczne usytuowanie Polski wskazuje na to, aby relacje gospodarcze z sąsiadami wschodnimi były bardziej ożywione – to jest ogromny rynek dla polskich firm.

Nie wolno traktować krajów wschodnich tylko jako rynek zbytu. Mówiąc to, przypominam sobie spotkanie polskich i ukraińskich biznesmenów w Kijowie, podczas którego polscy przedsiębiorcy zachęcali do zakupu swych produktów, szczególnie artykułów spożywczych, po czym wstał przedstawiciel strony ukraińskiej i grzecznie zwrócił się do swych partnerów: „Szanowni panowie – mleko, jogurty i śmietanę to my mamy własne, my czekamy na wasze technologie i *know-how*”. Niestety, mimo że minęło od tego czasu pięć lat, spora część polskiej oferty kręci się wokół tych samych produktów.

Czy polskie banki mają szanse rozwoju na Ukrainie?

Nie sądzę, gdyż większość z nich to są banki zachodnie, w związku z tym mogą funkcjonować tylko jako oddziały banków macierzystych. I to się dzieje. Niestety działalność polskich banków nie jest za bardzo widoczna i co gorsza nie uwzględnia w pełni specyfiki ukraińskiej gospodarki. Jeden z banków, który wszedł na nasz rynek kilka lat temu, najwięcej zainwestował na Ukrainie Zachodniej, pozbawionej wielkich firm przemysłowych i o największym bezrobociu. To nie są warunki dla rozwoju działalności bankowej. Tym bardziej, że nadciąga konkurencja banków rosyjskich. A kapitał rosyjski jest bardziej agresywny.

A jak pan sądzi – kiedy Ukraina gotowa będzie do wstąpienia do UE?

Moim zdaniem Ukraina powinna iść w tym kierunku, lecz dziś trudno powiedzieć, czy powinno się to stać za 2 czy za 5 lat. Podobnie jak Polska, jeśli chodzi o wejście do strefy euro, tak i Ukraina powinna się przyjrzeć i Europie, i samej sobie, i dopiero wtedy określić strategię integracji europejskiej. Na razie trzeba się uporać z kryzysem, który trwa, ale który nie będzie trwał wiecznie...

Kiedy się skończy ?

Myślę, że w drugim półroczu 2009 roku zacznie się wzrost produkcji i od tego momentu wszystko pójdzie w górę. Wprawdzie nie w takim tempie jak przed kryzysem, ale w górę.

Czy nie jest pan zbyt wielkim optymistą?

A czy są podstawy do tego, by się przedłużył? Wydaje mi się, że nie. Produkcja spadła, ale nie w sposób katastrofalny. Rządy przystąpiły do realizacji programów naprawczych, trzeba jeszcze trochę czasu na uporządkowanie systemów finansowych.

data wydruku: 2009-01-05 12:14:07

» drukuj » zamknij okno